

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków,  
ul. Sławkowska,  
21 i p.  
Telefon Nr 565.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
sady,  
reklamacje itp.  
„Przyjaciel  
Ludu”  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje**  
**na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech . . . . .	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . .	3 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . .	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji . . . . .	5 koron.
Numer pojedynczy . . . . .	8 halerzy.

! Należytość płać się  
z góry, reszta list  
z półroczną . . .

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia obliża się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

### Ze Stronnictwa.

Posel Stapiński odbędzie następujące dwa pu-  
bliczne zgromadzenia w powiecie krośnień-  
skim: w sobotę 28 stycznia o godzinie 7 wiecz.  
w Krościenku Niżnem w kancelarji gminnej —  
a w niedzielę 29 stycznia o godzinie 1/2 2 popołu-  
dniu w Odrzykeniu.

W poniedziałek 30 stycznia będzie poseł Sta-  
piński w Krośnie w sali Rady powiatowej od go-  
dziny 10 rano i tam też wyborcy będą mu mogli  
przedłożyć swoje zażalenia i żądania.

\*

Ludowcy powiatu myślenickiego zapowiedziane  
mają w następnym tygodniu dwa zebrania orga-  
nizacyjne: w Spytkowicach we czwartek 2 lutego  
(na Matkę Boską Gromniczną) o godzinie 3 popo-  
łudniu w domu Jędrzeja Jakały dla okręgu sądo-  
wego jordanowskiego i makowskiego —  
a w Myślenicach w niedzielę 5 lutego o godzinie  
8 popołudniu w Radzie powiatowej dla okręgu  
sądowego myślenickiego. Na obu zebraniach refe-  
rować będzie sekretarz PSL. red. Wąsowicz.

Następne zgromadzenie organizacyjne odbę-  
dzie się we wtorek 7 lutego w Starach dla lu-  
dowców powiatu gorlickiego.

Przedtem jeszcze odbyła się osobna narada  
posłów PSL.

### Zagajenie.

Zagał obrady prezes Stapiński oświadczył  
sprawozdaniem o przebiegu ostatnich wypadków  
w Wiedniu i o teraźniejszym stanie rzeczy. Oznaj-  
mił mianowicie p. Stapiński:

Nie jest prawdą, jakoby się był ubiegał  
o stanowisko ministra. Natomiast prawdą jest, że  
ludowcy żądali powołania p. Kędziora albo na  
ministra robót publicznych, albo na ministra dla  
Galicji, z tego powodu, że p. Kędzior potrafiłby  
najskuteczniej pracować dla wybudowania kana-  
łów. Że p. Głabiński, jako prezes Koła polskiego,  
tak pokierował, iż on sam został ministrem, a nie  
p. Kędzior, za to ludowcy nie mogą odpowiadać,  
bo rozstrzygnięcie nie było w ich ręku.

Że p. Stapiński nie spekulował na minister-  
stwo, na to dowodem jest, iż w noworocznym  
»Przyjacielu« pomieścił artykuł: »Jak stoi nasza  
chłopska sprawa«, a przez ten artykuł zamknął  
sobie drogę do ministerstwa. Uczynił to świadom-  
ie w tym celu, aby zapobiedz podejrzeniu  
Kto w Austrii atakuje panów i księży, ten mini-  
strem być nie może. Jeżeli mimo to różni wrogo-  
wie zarzucają p. Stapińskiemu, iż chciał być mi-  
nistrem, to kłamliwym świadomym w tym celu, aby  
przez osłabienie wpływu prezesa osłabił Stron-  
nictwo nasze. O tem wie każdy człowiek do-  
brej woli.

Posel Kędzior nie został ministrem dlatego,  
iż się obawiano jego stanowczego dążenia za bu-  
dową kanałów, a także dlatego, że jest chłopskim  
synem i ludowcem. Byli już dwaj chłopci ministra-  
mi, Czech Praszek i Niemiec Peszka, ale też ów  
prezydent ministrów Bek, który ich zaprosił na  
ministrów, popadł w niełaszkę. W Austrii ciągle  
jeszcze pierwszeństwo dają szlachcie przy obsa-  
dzeniu wysokich wpływowych urzędów.

PSL. chciało pewnie zabezpieczyć budowę  
dróg wodnych w Galicji przez odebranie od pań-

### Sprawozdanie z Rady Naczelnej.

W sali Rady miejskiej w Krakowie zgroma-  
dziła się 21 stycznia b. r. Rada Naczelna PSL.  
w celu rozpatrzenia położenia politycznego i uło-  
żenia programu pracy Stronnictwa na rok bie-  
jący. Przybyło na to posiedzenie 57 członków  
Rady, tudzież większość posłów parlamentarnych,  
a także kilku posłów sejmowych. Obrady trwały  
od godz. 10 rano do 8 wieczorem z półtorago-  
dzinną przerwą objadową.

stwa sumy ofiarowanej 125 milionów, którą można było podwyższyć do 150 milionów i przez oprocentowanie do 20 lat byłaby sprawa zapewniona. Ale tę drogę załatwienia zamknęli wszechpolacy i p. Kozłowski, aby czem rychlej obalić ministrów Bilińskiego i Dulębę za to, że byli przychylnie usposobieni dla ludowców, a nie chcieli iść na pasku wszechpolskim. To też teraz, gdy wszechpolak Głabiński został ministrem, będą się ludowcy stanowczo domagać, aby sprawa budowy dróg wodnych była załatwiona tak, jak brzmia uchwały Koła polskiego, powzięte pod przewodnictwem p. Głabińskiego.

Zarówno wszechpolacy i klerykali, jak i frondziści z »Gazety ludowej» oskarżali p. Stapińskiego, że się zaprzedał namiestnikowi Bobrzyńskiemu i konserwatystom, że jest od nich zależny itp. Temu kłamstwu chciał wreszcie stanowczo zaprzeczyć p. Stapiński i dlatego pomieścił artykuł noworoczny przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i konserwatystom. Dziwna rzecz, że »Kurjer Lwowski», który przedtem atakował p. Stapińskiego za stosunki z namiestnikami, po owym artykule wziął za złe p. Stapińskiemu, że wypowiedział wojnę konserwatystom. To dowodzi, iż »Kurjerowi lwowskiemu» chodzi o uderzenie na p. Stapińskiego, a nie o sprawę ludową.

Są i pośród ludowców tacy, którym wielki wpływ p. Stapińskiego w Stronnictwie i u rzeszy chłopskiej nie jest na rękę. O tem p. Stapiński wie dobrze, ale nie bierze sobie tego do serca, bo jeszcze się taki nie urodził coby wszystkim dogodził. To też p. Stapiński nie dba o dogodzenie wszystkim, tylko o to dba, aby być wiernym zobowiązaniom, jakie wobec rzeszy braci chłopów zaciągnął. O zwycięstwo sprawy chłopskiej chodzi w naszej pracy i polityce, a nie o zadowolenie jednostek.

W końcu tej mowy zagajającej obrady, prosił p. Stapiński wszystkich członków Rady Naczelnej, aby wypowiedzieli szczerze i bez ogródek, co mają do powiedzenia.

I rzeczywiście rozwinęła się wielka i długa rozprawa.

### Dyskusje.

Pierwszy mówił poseł Witos, który należy do niezadowolonych z polityki p. Stapińskiego. Zaraz też otrzymał odpowiedź punkt za punktem.

Drugi — poseł Jampolski oznajmił, że mu powiedział wszechpolak Grabski, iż p. Stapiński źle prowadzi politykę.

Trzeci — p. Wojewoda bardzo gorliwie przemawiał za budową kanałów i postawił odpowiedni wniosek.

Czwarty — dr Smoleń z Chrzanowa żądał, aby nad każdą zmianą postępowania narażał się Wydział Rady Naczelnej.

Piąty — p. Jaworski z Krasiczyna postawił kilka wniosków — w sprawie porozumiewania się z Rusinami, za częstszym urządzaniem sprawozdań poselskich itp.

Szósty mówił, jak zawsze krytycznie i rzeczowo, poseł Średniawski za polityką wolnej ręki.

Siódmy — p. Haładej z Mielca przemawiał za budową kanałów, doradzał delikatniejsze obchodzenie się z tzw. inteligencją, pogodzenie się z frondą lwowską i większe zainteresowanie się sprawami ekonomicznymi.

Ósmy — były poseł Kubik poruszył sprawę sejmowej ustawy wyborczej, sprawę kanałów, sprawę gospodarki gminnej, przeciw konferowaniu z wszechpolakami, przeciw wielkiej polityce, a za małą polityką.

Dziewiąty — dr Bardel oświadczył się przeciw akcentowaniu różnic między wsią a miastem, za wciągnięciem i miast do PSL.

Dziesiąty — poseł Styła żądał wyjaśnień, jak stoi sprawa Banku parcelacyjnego.

Potem poseł Olszewski wyjaśniał swoje zapatrywanie na rzeczy podniesione przez przedmówców, a przytem wyluszczył trudności, na jakie napotykają posłowie ludowcy w pracy.

Dalej p. Pająk żądał, aby nie występować przeciw urzędnikom i nie podkreślać różnic interesów między wsią a miastem.

Następnie p. Rokowski z Choczni bardzo serdecznie mówił o niedoli chłopskiej i nawoływał do dalszej pracy około zjednoczenia chłopów w jedną armię polityczną.

Poseł Stefczyk z rządu w świetnym przemówieniu skreślił duży program pracy PSL. w sprawie ubezpieczenia socjalnego, przeciw biurokracyzmowi centralistycznemu, za dopomaganiem rękodzielnikom i kupcom polskim w miastach, bo z temi sferami mieszczaństwa powinniśmy szukać łączności, w sprawie większego uwzględniania potrzeb kredytowych włościanstwa przez Bank krajowy, w sprawie reformy szkolnictwa rolniczego, o pracy w stowarzyszeniach rolniczych itd.

P. Jarzyna z Bosutowa jest za tem, aby się starać pozyskać więcej inteligencji do pracy w PSL.

P. Niemiec z Pyszniczy żądał wyjaśnień w sprawie rozdziału subwencji dla rolnictwa za traktaty handlowe.

P. Reichelt postawił wniosek o przyjęcie sprawozdania zarządu PSL i klubów poselskich do wiadomości, a pozostawienie im w dalszem działaniu wolnej ręki.

Dr Przybyło z Krościenka oświadczył się za polityką wolnej ręki, za wprowadzeniem sądów rozjemczych i za pouczeniem ludności emigrującej za zarobkiem co do ustanawiania kuratorów sądowych.

Zakończyli szereg mówców posłowie Bomba i Madej.

Po odpowiedzi prezesa Stapińskiego na wszystkie poruszone przez mówców sprawy, uchwalono dwa następujące wnioski.

### Rezolucje.

1). »Rada Naczelna PSL. przyjmuje sprawozdanie przewodnictwa o obecnej sytuacji politycznej w Radzie państwa i w Sejmie, tudzież o stanowisku, zajętem przez oba kluby poselskie PSL. do zatwierdzającej wiadomości i pozostawia

m w dalszej działalności wolną rękę. (Wnioskodawca Reichelt).

2) Rada Naczelna PSL. a) ponawia swą uchwałę z 3 września 1910 r. w sprawie budowy kanałów i podnosi, że dopilnowanie wykonania ustawy kanałowej jest obecnie pierwszym obowiązkiem posłów stronnictwa ludowego; b) wyraża przekonanie, że zbliżenie i porozumienie PSL. z żywiołami demokratycznymi w naszych miastach jest życiową i polityczną potrzebą. (Wnioskodawca dr Bardel).

#### Program najbliższych prac P. S. L.

ustalono z kolei w sposób następujący:

Należy dokładać wszelkich starań, aby wspaniałe polski lud włościański zjednoczyć pod sztandarem P. S. L.

Na pierwszym planie działalności P. S. L. musi być utrzymana praca za najrychlej- szym przeprowadzeniem sejmowej re- formy wyborczej. Posłowie sejmowi P. S. L. obowiązani są podać do wiadomości kompetent- nych czynników, że przed załatwieniem reformy wyborczej już żadna inna sprawa na porządek dzienny obrad sej- mowych wejść nie może. W kraju rozpo- cznie Stronnictwo w najbliższym czasie na nowo walkę wiecową za reformą wyborczą.

Poleca się Zarządowi Stronnictwa dokładać nadal wszelkich starań w kierunku łagodzenia sporu narodowościowego między Po- lakami a Rusinami w duchu pokojowego uwzględniania wzajemnych potrzeb.

Jako minimum bezwarunkowo wymagane przy reformie finansowej poza innymi zadaniami krajowymi wskazano na konieczność osta- tecznego przeprowadzenia ulgi w podatku domowo-klasowym przez uwolnienie od tego podatku dwóch ostatnich klas. Uwolnienie ludności od opłat spożywczych od- mięsa przy rzezi w powodu nieszczęśliwych wy- padków jest drobniactwem, który wreszcie powin- nien być osiągnięty.

Wszczętą będzie akcja w kierunku przepro- wadzenia organizacji rolniczej i reformy szkół rolniczych.

Polecono Zarządowi P. S. L. wdrożyć stara- nia o to, by włościanstwo liczniej niż dotychczas zapisywało się do Towarzystwa rolniczego.

Starania o rozszerzenie i pogłębienie orga- nizacji Kółek rolniczych uznano za przyka- zanie włościańskie.

Do Wydziału krajowego i do Banku krajo- wego wniesiony będzie memoriał o wykonanie uchwał sejmowych w myśl wniosku posła Stef- czyka, odnoszących się do większego uwzglę- dnienia potrzeb kredytowych włościan- stwa.

W połowie lutego rozpocznie się w Krako- wie dwutygodniowy kurs agitacyjno-

polityczny, którego szczegółowy program przedłożył radzie sekretarz P. S. L. red. Wąso- wicz.

#### Zakończenie obrad.

Obrady zakończyło sprawozdanie skarbnika P. S. L., Szczepańskiego i wybór z łona Ra- dy naczelnej stałej Komisji dla spraw szkolnictwa ludowego, do której weszli: posłowie: Bojko, Dłu- gosz, Jedynek, Krężel, Styła, Wasung, Witos, członkowie Rady Naczelnej: dr Smoleń, Wąsowicz i czterej przedstawiciele nauczycielstwa w tejże Radzie: Krzyś, Tepper, Westfalewicz, Wyżykowski. *Władysław Wąsowicz, sekretarz.*

Różne wrogie nam ludowcom gazety, poda- jąc niedokładne sprawozdania z przebiegu obrad, dodają, że p. Stapiński nasłuchiwał się dużo przy- krych wymówek. I dogódź że tu tym »kochanym«. Jakby nie było żadnej dyskusji, toby powiedzieli, że jesteśmy niemi. Gdyby wszyscy pochwalali poli- tykę p. Stapińskiego, toby napisali, iż jesteśmy towarzystwem wzajemnej chwalby. A jak się kry- tykujemy, to uważają to za zły znak dla p. Sta- pińskiego. Stara to prawda, że »każdy kij ma dwa końce«.

To też żaden ludowiec nie powinien się oglą- dać na to, co mówią i piszą przeciwnicy naszego Stronnictwa, lecz owszem, powinien każdy ludo- wiec o tem pamiętać, że przeciwnicy mają w tam interes, aby nam ludowcom szkodzić, a nie p- magać.

## Dwutygodniowy kurs agitacyjno-polityczny

rozpocznie się w Krakowie w niedzielę 12 lutego i trwać będzie przez dni 14 do soboty 25 lu- tego 1911.

Urządzamy go dlatego, by młodzieży naszej ludowej dać to, czego jej nie dała szkoła, a co tej młodzieży koniecznie jest potrzebne do przyszłego jej życia obywatelskiego i politycznego, do któ- rego jak najgoręcej pragniemy ją przygotować i zaprawić, by z tego był pożytek dla naszej sprawy ludowej.

Na kursie będą omawiane wszystkie bieżące sprawy polityczne i żądania ludowców pod tym względem, tudzież dawane będą wskazówki, odno- szące się do gospodarstwa rolnego, jak je nie- pszyć i jak wprowadzić przemysł na wsi. Osobny dział wykładów tworzą wiadomości o Polsce, o historii chłopskiej i o naszych prawach obywa- telskich.

Wykładać będą najlepsi znawcy tych spraw: posłowie nasi i inni wybitni ludowcy — a cały program ułożony jest tak, że dziennie będzie

**Zaprenumerujemy**

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chce jechać w jaki- kolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

5 godzin wykładów, przeplatanych zwiedzaniem miasta i fabryk — wieczorami zaś pogadanki.

Kurs obliczony jest na 30 uczestników, którzy przez cały czas jego trwania otrzymają bezpłatnie w Krakowie umieszczenie i utrzymanie — tylko drogę do Krakowa i z powrotem muszą sobie opłacić.

Ogłaszając tę rzecz, wzywamy młodzieńców ludowców w wieku lat dwadzieścia, dwadzieścia kilka, którzy mieliby ochotę czegoś się nauczyć i pokryliby kosztą jazdy koleją — by natychmiast zgłosili się listownie do Kancelarii PSL. (Kraków — Sławkowska 21) i podali swoje imię i nazwisko, czyj syn, swoje lata i dokładny adres. Jako ostatni termin zgłoszeń wyznaczamy niedzielę 5 lutego, poczem ci, którzy zostaną na kurs przyjęci, dostaną w ciągu następnego tygodnia między 5 a 8 lutym listowne o tem zawiadomienie.

Ponieważ urządzenie takiego kursu pociąga za sobą ogromne koszty, dlatego nie możemy zapewnić bezpłatnego noclegu i wiktu dla większej liczby uczestników — jak tylko dla 30, po jednym z powiatu.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby Komitety gminne PSL. doniosły nam, kto wedle ich zdania w gminie lub powiecie najwięcej na kurs się nadaje i na uwzględnienie zasługuje.

*Władysław Wąsowicz,*

## Nie udała się sztuka.

Musiałem pogłaskać żyda pod brodę — nie nie pomogło — i pożyczyłem pieniędzy na zapadły Wechsel! Pięć tysięcy koron musiałem wydebić, przy czem miałem dużego pecha, bom się w szabas na Kaźmierz wybrał — ale Pan Bóg łaskaw na ludowców: udało się pożyczyć.

Ze żydami sprawa była trudna, jako że oni, jeśli kogo socjaliści nie poprą, pomogą każdemu z głodu zginąć, a tu redaktor »Prawa Ludu« Klemensiewicz, taką do swojej gazetki dał »wściekłą« notatkę przeciw mnie, że mnie prawie trupem położył. W tej chwili wprawdzie zrozumiałem powód tej »wściekłości«, leżący w tem, że p. Klemensiewicz pracował swego czasu u profesora Bujwida w zakładzie dla tępienia wściekliczyny i jej skutków, więc ze wściekliczną widocznie sam jeszcze rozbratu nie wziął — ale byłem w gorszym położeniu, niż minister Głabiński, nie wiedzący co począć z kolejami, bom także nie wiedział, jak podryty przez pana Klemensiewicza, przyjdę do grosza.

Lecz widocznie żyd wyczuł, że »Prawo Ludu«, ani nie z ręki p. Klemensiewicza samego, ani nie z ręki socjalistycznych organizacji w Żywcu »kładło mię na brzuchu« tylko, że to wlepił jakiś złośliwiec niegodziwy — może ten [którego] się pozbył, bo »komunizm« uprawiał co do mych dochodów w aptecę. Z pewnością — organizacje socjalistyczne w Żywcu — przyznaćby mogły, że za 10 lat tu pobytu, dość naświadczyłem się przyśług robotnikom, choć nie w naszej stojących or-

ganizacji. Niechby pytali o to Packana, a nie »komunisty«... i tych biednych kolejarzy, dla których jako aptekarz chyba dość się naświadczył.

Na szczęście żyd nie był zażarty, być może, że przez nieostrożność zamieszczono we »wściekłym« artykule, że »zdobył« majątek (mimo chodem powiem, że nie odbyłem ani jednej wypraw bandyckiej!) i to żyd zrespektował.

Bracia kochani! Zbabraлиście mię! Za dzie sięć lat służby w Stronnictwie, za 4 miesiące »ministerstwa« chłopskiego skarbu, takeście mnie mało uszanowali, żeście dozwolili chodzić mi po żydach za pieniędzmi! Ani mego kwilenia, ani mego stekania, ani mego zakłopotania nieuznającie. Czytywać gazetę macie ochotę, polityka Wam aż pachnie, chcielibyście mieć własnych ministrów, a innych chcielibyście wywracać, chcielibyście lepszych czasów, więcej pola zarobków, a tu nie popieracie własnej gazetki, jak należy! Wymagacie wiernej służby dla was, a jak wynagradzacie tych pracowników?

Czy myślicie, że bez zrzeszenia się chłopskiego, bez Stronictwa ludowego, konserwatyści połączą obszary dworskie z gminami i będą chcieli jeszcze więcej płacić na gminy niż od nich żądacie? — Czy myślicie, że wszechpolacy zatamują ruch, by jak najmniej było złotych kolnierzy, za jajko będą płacili z własnej ochoty »szóstkami?« — Czy myślicie, że socjaliści, aż pod ścianę będą wam, tylko z miłości do was, nosić argentyńskie kielbasy?! Nie miejcie strachu o taki raj na ziemi, nie trudźcie się ową błogością czasów, bo szóstki nie dałbym za to, że gdyby brakło naszego Stronictwa, to odrazu każdy »jaśniepan« miałby najważniejszego nawet wojska, za parobka, znaleźliby się i tacy zaraz, coby wam »chamami« blizgali w oczy i tacy, coby psim śwędem chcieli przychodzić w posiadanie waszych chałupin i gruntów.

»Czarną« Agnieszkę sprawiliście mi ludowcy w tym roku, będą ją pamiętał, co najmniej tak długo, dopóki żydowi nie zapłacę pieniędzy. A byłbym szyję dał, że mię coś podobnego nie spotka, nie wierzyłbym był w to, że mię ludowcy o »całowanie żyda w brodę« przyprowadzą i to jeszcze takiego... kaźmierzowskiego.

No, ale dość figielków. Posłuchajcie ludowcy, czytelnicy! Zrozumcież jedno przedewszystkiem. »Ciastowatego serca« prezes odpisał wszystkim zalegającym z prenumeratą wszystkie długie. Każdy chłop płacący 4 korony w tej chwili, choćby z dawna coś winien, będzie miał zapłaconą prenumeratę na bieżący rok! Nie będzie chciał kto podarunku to niech zapłaci i dawne — ale kto płaci teraz, płaci tylko na bieżący czas! Od Nowego Roku — pocieszcie się tem — po dzień 20 stycznia przybyło tysiąc trzysta nowych prenumeratorów.

Ładne to, ale jeszcze mało! Dalipan mało, bo na wielką wojnę się zanosi, na wojnę z wszystkimi. Stoimy sami i mamy zaświadczyć przed każdym i przed całym światem — jeśli o to chodzi, że sie nikogo nie tylko nieulekniemy, ale okażemy

taką chłopską polityczną i narodową siłę jakiej dotychczas kraj nasz nie widział.

Żeby piekło się miało całe rozpaść czy rozpaść — to musimy z końcem tego roku mieć 25 tysięcy corocznie płatnych prenumeratorów. Żeby z piany wściekłości naszych wrogów nie było im głów widać, to musimy ruszyć się na całej linii i w każdym kierunku.

Pójdziemy wichurą po kraju, bez pardonu waląc, w te wszystkie zapory, które stają na drodze do organizacji politycznej chłopu i narodowego odrodzenia się przez lud. I musimy tak robić i już tak robić, jeśli nie chcemy zginąć nie jako Stronnictwo, ale jako naród. Musimy wzywać do roboty śpiące rycerstwo, zakłete w chłopie — bo inaczej będzie z nami źle! Będzie nie dobrze nie przez to, że egzekutor coraz mniej będzie się certolił z chłopskimi cieliczkami, że coraz trudniej będzie o chłopską egzystencję — ale nam jako narodowi będzie coraz duszniej i ciśniej, pomimo, że instytucja ministra rodaka w Austrii może nie wnet jeszcze zgaśnie... Wkrótce sypną się zgromadzenia, praca organizacyjna kipi, pieniądze potrzeba worek nie łąda, a na nią nie wystarczy uciekanie się do żydów z weksłami.

Apeluję gorąco do braci naszej w Ameryce, by nie szczędzila grosza składkowego na Polskie Stronnictwo Ludowe w starym kraju. Apelują do naszej „macierzy ludowcowej“ powiatu Krośnieńskiego i do mego kochanego Jędrusia Krukierka pomnąc na naszą przyjaźń, datującą się jeszcze z ławy szkolnej w Krośnie i „pac“ rypanych nam przez Kochanowicza czy Millera a w Krośnie, do przeznaczonego p. Mięśowicza z Korczyzny i poczciwego Franciszka Szubry młodszego z Suchodołu, by w swoim powiecie dali przykład i zorganizowali dobrowolne opodatkowanie się na cele Stronnictwa ludowego. Za tym przykładem pójdą inne powiaty.

Niech moje odezwy budzą w was bracia chłopci, humor, ale niech nie tylko na tem się kończy. Przypomnicie sobie kiedyś, że moje błaganie miały nie osobisty cel jednostek Stronnictwa, ale chłopskiej sprawie wyszły na pożytek. Każdy polski chłop do PSL. powinien należeć, powinien przenieść „Przyjaciela Ludu“ za 4 korony na rok i przez to przykładać rękę do poprawy doli chłopskiej.

„Agnieszka“ smutno mi wypadła, poprawcie się, bym w „Gromniczną“ czemś lepszym mógł się pochwalić, za całowanie żyda w brodę, przysyłajcie grosz jaki kto może, a po „Gromnicznej“ powiem wam czym jako ów „niedźwiedź“ w Gromniczną „rozwał“ budę przed zimą, czy też ją poprawiał — i czy agenci „Wisły“ są dobrymi akwizytorami nie tylko dla ubezpieczeń, ale i dla naszego Stronnictwa.

Stanisław Szczepański,  
skarbnik PSL.

Ludowlec, który przenieść lub kupując wspomaga wroga P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

## Prześladowanie ludowców przez księdza.

Do ogłoszonych już wypadków prześladowania naszych braci przez księży za to tylko, że są ludowcami — prosimy dodać i to, co się dzieje w naszej parafii Tymowskiej i Lipnicy Dolnej, gdzie czytelników „Przyjaciela Ludu“ nie dopuszcza się do obrządków religijnych, odmawia się im prawa chrzestnych ojców przy chrzcie, lub przy ślubie świadków, a nawet pomimo stanu dość majątkowego nie pozwala się ludowcom być ręcycielami w kasach Raifaisena chcąc tym sposobem ludowców stłumić, a pożyczającemu robić trudności.

W Tymowej ks. Franciszek Borowiecki nie pozwolił zacnemu gospodarzowi-ludowcowi Marcinowi Brzękowi, radcy powiatowemu, po raz drugi, być chrzestnym ojcem, a ponadto z ambony użył względem niego ostrych słów, zaliczając go w poczet ciężkich grzeszników, że nigdy nie może być chrzestnym ojcem itd. Gdyby nawet i tak było, to widocznie mało ks. Borowiecki kieruje się zasadami Chrystusa Pana, bo przecież Chrystus Pan powiedział, że więcej się cieszy jednym grzesznikiem nawróconym, jak 99 sprawiedliwymi.

Ks. Borowiecki nie tylko z ludowcami, lecz z całą parafją prowadzi wojnę, która kościołowi nie przynosi żadnych korzyści, lecz owszem zwątpienie. W kościołach obrządku rzymsko-katolickiego wszędzie nabożeństwa odprawiają się przy śpiewie chóru wiernych i przy grze organów. W Tymowej zaś choć organy są w dobrym stanie i nie brak organistów, którzy wciąż się zgłaszają — ks. Borowiecki wszystkie funkcje kościelne, należące do organisty, sam sobie zagarnął, ale ich nie wypełnia, a za czynności te pobiera od parafjan zapłatę jak za wnikreator, również i w obrządkach pogrzebowych itd.

Pomyślcie Bracia ludowcy, jak to smutno w naszej parafji, że my, jako dzieci kościoła Bożego, nie słyszymy w swej świątyni Pańskiej podczas nabożeństwa ani śpiewu chóru, ani też gry organów.

Na obecne święta Bożego Narodzenia nie mieliśmy tak poważanej w kościele katolickim pastutki, a opłatkami handlowali żydzy w szynku u niejakiego Brodmana, który dostawszy 2 paczki opłatków, drażnił uczucia nasze religijne, namawiając w szynku, ażeby sobie kupić u niego opłatków.

Przy spowiedzi zamiast pytać się o grzechy, nasamprzód pyta się o czytanie „Przyjaciela Ludu“ — a kto się przyzna, tego odsyła po rozgrzeszenie do Stapińskiego!

W kościele zachowanie się księdza Borowieckiego jest wprost aroganckie. — Niedawno temu, kiedy dziecko zawołało w kościele półgłosem „mama“, ksiądz wyrzucił matkę z dzieckiem za drzwi, a kiedy ojciec tego dziecka był na plebanji upomnieć się o to, to ks. Borowiecki odpowiedział, że dzieci nie mają prawa chodzić do ko-

ściola, a wreszcie i tego ojca wyrzucił za drzwi z kancelarji parafjalnej.

Prosimy Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Wałęgę, by stosując się do dekretu stolicy świętej z dnia 31 sierpnia 1910 r. usunął ks. Borowieckiego z Tymowej, bo dalszy jego pobyt u nas — jak i dotychczasowy — nie wyjdzie wcale na korzyść kościoła świętego.

Parafjanie.

## Poniewieranie chłopca.

Znieważony przez hrabiego radca powiatowy.

Lud, który jest na każdym kroku wyzyskiwany i gnębiony, domaga się swych praw, a przedstawicielami i obrońcami jego są posłowie w Radzie państwa i w Sejmie — w powiecie zaś radni powiatowi, przez lud wybrani.

Jeden właśnie z przedstawicieli tych, członek Rady powiatowej w Nisku, został w grubjański sposób przez pana znieważony.

Władzę w powiecie niżańskim mają w swych rękach hr. Rosignerowie, którzy wraz z całą falangą zauszników rządzą się jak szare gęsi.

Rosignerowie, Niemcy o przekonaniach zupełnie hakatystycznych, wzbogaciwszy się na polskiej ziemi naszą ciężką pracą, pozwalają sobie jeszcze więcej, niż, gdyby się znajdowali w swoim rodzinnym kraju, gdzie podobnych im »Kulturträgerów« nie brak.

O Polakach panowie ci nigdy inaczej się nie wyrażają, jak *polnishes Vieh* lub *polnische Schweine*, *polnische Hunde* itp. — co znaczy: polskie bydło, polskie świnie, polskie psy!

Jeden z nich języka polskiego nie zna zupełnie, a drugi polszczyznę swoją mowę naszą poprostu profanuje.

Takiego pokroju arystokracji stoja na czele Rady powiatowej w Nisku i tak hr. Fryderyk Rosigner, jako marszałek powiatowy, a brat jego Rudolf w roli »dyrektora Rady powiatowej«. Przy tym drugim tytule można wątpić, czy jest taki znany w którymkolwiek powiecie, a dostąpił go hr. Rudolf sposobem bardzo prostym, gdyż bez wyboru.

Jakie są rządy takich germańskich ananasów, wcale nie trudno odgadnąć, a chcąc je przechodzić, nie stałoby w »Przyjacielu« miejsca.

Oni to uniemożliwili wyjazd delegacji, wybranej na posiedzeniu Rady, do Krakowa na »Grunwald« — ani nie chcieli wtedy pozwolić, nie dając urlopów podwładnym urzędnikom, nazywając tak wielki nasz obchód patriotyczny widowiskiem cyrkowem i szopką błaznów.

W dniu 9 stycznia 1911 odbyło się posiedzenie Rady powiatowej. W czasie posiedzenia jeden z członków Rady powiatowej Władysław Niemiec, ludowiec, członek Rady Naczelnej PSL., wyrzucał hr. Rosignerowi złą gospodarkę w powiecie, tudzież nieuszanowanie naszych uczuć i obchodów patriotycznych.

Po posiedzeniu do radnego Władysława Niemca zbliżył się hr. Rudolf, mówiąc, iż mu tego jeszcze nie wyrzucono, że urzęduje zawsze w ka-

peluszu, na co Władysław Niemiec odrzekł, że i o tem na następnym posiedzeniu nie zapomni, na co jako odpowiedź hr. Rudolf zwrócił grubszą część ciała ku radnemu ludowemu, kazując mu się w nią pocałować.

W wyższym stopniu posiada inteligencję najordynarniejszy chłop, który w podobnym wypadku z pewnością okazałby więcej taktu, aniżeli arystokrata z szumną swoją godnością dyrektora Rady powiatowej.

Zniewaga wyrządzona radnemu Władysławowi Niemcowi przez hr. Rudolfa Rosignera dotyka na równi wszystkich, których interesów i praw radny ten bronił, — cały powiat tedy powinien zażądać od hr. marszałka satysfakcji za to.

## Arogancki żyd chirurg.

Klika żydowsko-niemiecka, (którą patrzy do Berlina, a nie w naszym kraju ma porastać w pióra), po upadku starego chirurga Kleina przy wyborach gminnych w Rajczy (pow. Żywiec) na godność wójta, mało się nie wścieknie ze złości. Klein, który lepiej by zrobił, żeby pilnował chorych i krajsbabeł, chciałby trząść gminą i chciałby ignorować całą Radę gminną.

Tu kiedyś podczas posiedzenia nazwał wszystkich chłopów głupcami. Chłopi, choć według zdania chirurga — są głupi, to jednak nie tylko potrafią bronić swego honoru, ale potrafią wyrzucić z urzędu takiego oglądacza bydła, który swego obowiązku nie pilnuje, a pieniądze bierze za to i to nie w markach pruskich, tylko w koronach.

Postarają się też »głupi chłopci«, żeby »mądry żyd« nie robił pieniędzy na »głupich chłopach« i tą drogą przez »Przyjaciela Ludu« proszą jakiego katolickiego doktora, któryby »z głupimi chłopami« trzymał, aby się w Rajczy osiadł, a z pewnością przy »głupich chłopach« z głodu nie umrze. Mamy nadzieję, że »mądry żyd« rychło musi opuścić naszą gminę, a to się stanie w niedługim czasie.

Prosimy wszystkich chłopów z naszej okolicy, by tego »mądrego żyda« omijali i chodzili do Miłówki lub do Żywca do doktorów. Może Klein nie będzie tak wierzgał, jak się mu ujmie owsa.

## Wracają pańszczyźniane czasy.

W dniu 4 stycznia b. r. poszedłem do c. k. urzędu ewidencyjnego w Limanowej, celem zgłoszenia zmiany zaszłej wskutek rozdziału gospodarstwa.

W grzeczny sposób przedstawiłem urzędującemu geometrze ewidencyjnemu p. Małeckiemu moją sprawę, lecz ten, jakby go osy pokąsały, skoczył do mnie ze słowami »ty durniu, psia .... co tu chcesz« i nie wiem, czy p. Małecki byłby skończył całą litanję obelg, ale ja widząc, że słowa swoje chce poprzeć siłą — jako delikatny chłop, stosując się do znanego przysłowia, opuściłem kancelarję.

Wracając do domu, rozmyślałem nad naszym, przez byle kogo poniewieranym, stanem.

My chłopci płacimy podatki, dajemy państwu najzdrowsze swoje dzieci, a tymczasem gdy od władz żądamy załatwienia jakiejś sprawy — to taki urzędnik, zobaczywszy chłopca w kancelarii, obelgami i z pięścią wygania go za drzwi.

*Józef Dyrek, chłop-ludowiec z Jastrzębia.*

## Interpelacje poselskie.

W sprawie kar za pryszczycę.

*Interpelacja posła Krempego do pp. ministra spraw wewnętrznych i rolnictwa, w sprawie surowych kar, wymierzanych przez niektórych weterynarzy podczas panującej zarazy bydła, zwanej pryszczycą, w Galicji.*

Zaraza u bydła i bezrogów, panująca prawie w całej Galicji zniszczyła wogóle hodowców tychże, bardzo dotkliwie. Cały wrzesień, październik i listopad, musiało bydło i trzoda stać w stajniach i rolnicy musieli karmić je tą paszą, którą mieli przysposobioną na długotrwałą zimę. A tymczasem w polach zmarnowało się przewybornej paszy nieocenione mnóstwo, którą się żywiły myszy jedynie, które po zjedzeniu koniczyn i traw rzuciły się późną jesienią i na zasiewy zimowe. Tak te, jak i koniczyny, można uważać w wielu miejscach za przepadłe.

Bydło mleczne, stojąc w stajni, straciło prawie większą połowę mleka, co się odbiło na producentach i na konsumentach niezmiernie.

Wskutek zarazy jarmarki zostały zamknięte i dotąd jeszcze prawie trwa stan taki, a rolnicy, którzy do tego czasu dochowali się niezwyklej ilości trzody chlewnej, zmuszeni ją chować dotąd, mimo że żywności dla niej już dawno nie mają.

Na jarmark, otwarty w styczniu b. r. w Zambrowie (powiat dąbrowski) przywieziono z górą dwa tysiące świń, których cena 80 — 90 halerzy za kilo żywej wagi. Większej połowy nie miał kto kupić, zabrano ją do domów.

Wskutek tego rolnicy narzekają słusznie już dziś na brak paszy, a także i ziemniaków na sadzenie.

Nie można pominąć też tej straty, jaką ponieśli rolnicy, na same tak zwane warty. Przytaczamy na przykład 17 gmin, które w czasie, gdy się płaciło zwykłego robotnika 2 kor., liczą sobie za dzień warty tylko koronę. I tak:

Gmina Gremboszów	425 dni po 1 K	425 K
» Grądy	165 » » » »	165 »
» Pawłów	350 » » » »	350 »
» Lubiczko	130 » « » »	130 »
» Wola rogów.	300 » » » »	300 »
» Jagodniki	170 » » » »	170 »
» Strojców	300 » » » »	300 »
» Demblin	200 » » » »	200 »
» Świebodzin	160 » » » »	160 »
» Pałuszycze	250 » » » »	250 »
» Sikorzycze	700 » » » »	700 »
» Kozłów Hub.	200 » » » »	200 »
» Borusowa	250 » » » »	250 »
» Wola grembosz.	100 » » » »	100 »
» Chorzelów	1170 » « » »	1170 »
» Dulcza wielka	350 » » » »	350 »
» Zarównie	300 » » » »	300 »

Razem 5520 dni po 1 K 5520 K

Środki, używane przez panów weterynarzy, okazały się zupełnie niedołężne i nie zapobiegły wcale zarazie. Gdy nas rolników nasze władze gnębiły wprost tyrańsko, jakbyśmy byli nie tymi, co dajemy rządowi najzdrowszych naszych synów do wojska na obronę kraju i płacimy dotkliwie podatki; — to poddani rosyjscy wieźli najspokojniej przez granicę w Borusowy i inną pierze, jaja itp, pakowane w słomę, którą przepuszczano najspokojniej, lubo pochodziła z okolic, gdzie zarazy wszelkiego rodzaju grasują najswobodniej.

Ale niektórym panom weterynarzom wydało się, że to jeszcze tego udręczenia dla hodowców bydła w Galicji za mało.

Mimo, że tacy przeciągali rozmyślnie termin zarazy jak najdłużej, aby tylko brać djety i kosztą podróży, to gdy zaraza, (po paru dniach za ledwie trwania) nie dała się już w żaden sposób dalej hodować, aplikują surowe kary za rzekome przestępstwa ustawy o zarazach bydłych.

Ponad wszystkich celuje w tem weterynarz w Dąbrowie p. Łukaszewski, który wymierza kary zwykle po sto koron, a wójtowi jednemu wymierzył przeszło 300 kor. Pan ten, będąc cierpiącym chyba, nie pomyślał, ile biedny lud poniósł straty przez jego, jeżeli nie złą wolę, lub ślamazarność, to przez fizyczną niemożliwość, i nie pomny na to, że to po raz pierwszy ludność miała do czynienia z tak stanowczym wykonywaniem ustawy, aplikuje jej nie ile można kary najmniejsze po raz pierwszy, ale tak wysokie.

# Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

kupujcie w handlu:

## Stefan Porebski, Kraków, Rynek 32.

Słyszymy, że w innych powiatach tak się dzieje.

Wobec tego podpisani zapytują pp. ministrów spraw wewnętrznych i rolnictwa:

Czy im wiadome są te ogromne straty, jakie przez zarazę pryszczycy ponieśli hodowcy w Galicji, a jeżeli tak, czy nie uważają za wskazane przyjść zniszczonym rolnikom z szybko i wydatną pomocą?

Czy nie wpłyną na rząd krajowy, aby zwrócił baczniejszą uwagę w wypadkach podobnej epidemji na pp. weterynarzy, aby swoją niby gorliwością, nie czynili rolnikom tysiąc razy większej zarazy, niż im czyni sama epidemja?

Czy nie wpłyną na c. k. władze krajowe w Galicji, aby kary tak wysoko aplikowane, za przekroczenia ustawy, o zarazach bydłych, całkiem zniosły, albo je obniżyły do sumy minimalnej?

#### Przeciw rabunkowej gospodarce lasowej.

*Interpelacja posła Krempe do ministra rolnictwa w sprawie niszczenia lasów obszaru dworskiego „Dulcza wielka“ w powiecie mieleckim.*

Dzięki lekkomyślnej gospodarce właścicielei większej własności, a także c. k. rządu tak centralnego wiedeńskiego, jakoteż i krajowego wyrabano nasze olbrzymie, śliczne lasy i wywieziono je za granicę do Prus i do innych krajów. W tem miejscu, gdzie ten majątek lasowy miał znaczenie, gdzie był ochroną przed katastrofą wylewu wód, to jest chronił kraj od wielu klęsk elementarnych, gdzie dawał opał i materiał budowlany, który jest nieodzownym w życiu włościanina i małomieszczanina, świecą pustki, a w najlepszym razie puraki dające świadectwo o ich trzebieniu niszczycielskiem.

Z boleścią patrzeć się musi na tę gospodarkę, jak ludzie obcy lasy wyrębiają i wywożą poza granice kraju, pod okiem c. k. rządu, pod okiem c. k. starostw, kiedy to ten włościanin nie ma możności zakupienia potrzebnego drzewa za drogie pieniądze.

Opieka c. k. rządu w różnych kierunkach, jakoteż i co do opieki nad galicyjskimi lasami, w których to wypadkach życie włościanina i egzystencja jego staje się coraz więcej krytyczną, dała się silno odczuć chłopu i małomieszczaninowi u nas w kraju.

Nie od rzeczy będzie, aby treści powyższej zapodać fakt:

Obszar dworski »Dulcza wielka« należał dotychczas jeszcze kulturą lasową do dość zamownych. Posiada tenże 200 morgów nazwiskiem »Hyb«, nazwiskiem niwy »Czarnego lasu« 300 morgów i »Wielkiego borku« 40 morgów, czyli razem 540 morgów.

Praktyka niszczycielska lasów dotarła także i do »Dulczy Wielkiej«, bo zawładła się spółka Hiesig Kaufmann, która lasy rzeczzone pragnie w zupełności wyciąć i wywieźć za granicę, to jest do Prus.

Wyrębuje też spółka obecnie tak zwany »Hyb«, a także »Borek wielki« i ten drugi las 30-letni w pień wycina.

Wobec tego zapytują podpisani Jego Ekscelencję pana Ministra rolnictwa:

1) Czy mu jest wiadoma gospodarka niszczycielska lasów w »Dulczy wielkiej«?

2) Co zamierzy uczynić, aby ustawa lasowa była szanowaną i przestrzeganą przez władze lasowe w Galicji i czy nie zachodzi pominięcie tejże?

3) Czy nie uznaje za stosowne, aby jak najspieszniej przeprowadzano tam w »Dulczy wielkiej« dochodzenie i wydano stosowne zarządzenia przeciw lasowej gospodarce rabunkowej?

4) Wreszcie, aby złemu zapobiedz, w celu wstrzymania dewastacji lasów w Galicji, czy i kiedy zechce Jego Ekscelencja pan Minister ustanowić cło na granicy?

#### O wolny pas między lasem a gruntami.

*Interpalacja posła Madeja do pana ministra rolnictwa w sprawie sadzenia kultury lasowej w sąsiednich gospodarstwach mało-rolnych w Galicji.*

Już nieraz w parlamencie wiedeńskim podnoszono skargi ze strony posłów włościańskich z powodu sadzenia drzewek młodych przy granicy gruntów ornych, które po dłuższych latach wyrastają wysoko, zacinając sąsiednie grunta, lub wypalają plony w czasie wielkich upałów, korzenie zaś wyciągają żywność z ziemi kosztem rosnącego zboża, na jakie 5 metrów szerokości rolnicy tracą zbiory, tak w paszy, jako i w ziarnie.

Gospodarze sąsiadujący z wielkimi obszarami, są dwukrotnie niszczeni, bo i zwierzyna lasowa robi także wielkie szkody we wszystkich ziemiopłodach i przez rozrastające drzewa, które zacinają gałęziami swemi rosnące rośliny na gruntach sąsiednich.

Aby zapobiedz dalszemu sadzeniu kultury przy granicy chłopskich gruntów.

Zapytują podpisani, czy Jego Ekscelencja skłonny jest wnieść nowelę do ustawy lasowej w tym duchu, ażeby pomiędzy lasem a uprawianymi gruntami był pozostawiony pas ziemi, szerokości przynajmniej na 5 metrów, którego zalesiać nie wolno.

#### Wiadomości polityczne.

Koło polskie a kanały. Przez dwa posiedzenia toczyła się dyskusja w Kole nad tem, jakie oświadczenie ma w Izbie poselskiej w sprawie budowy dróg wodnych złożyć prezes Koła dr Łazarzski. Z ludowców zabierali głos: Kędziór (zaproszony specjalnie na to posiedzenie), żądając natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału Zator-Samborek, na co są już przyznane fundusze — Stapiński, żądając stanowczego załatwienia sprawy kanałowej, dla której obalono poprzedni

gabinet — i Sredniawski, żądając, by od załatwienia tej sprawy uczynić zawisłem stanowisko Koła wobec rządu. Uchwalono rzeczywiście w myśl żądań naszych posłów, że:

»Koło polskie, nie uchylając się w obecnej chwili od poparcia konieczności państwowych, czyni swoje dalsze stanowisko wobec rządu zawisłem od rychłego zapewnienia realizacji praw i potrzeb kraju co do budowy dróg wodnych i poleca swemu prezydium, aby w tym celu weszło bezzwłocznie w rokowania z rządem oraz ze stronnictwami Izby».

Takie to oświadczenie imieniem Koła złożył w pełnej Izbie we środę prezes Łazarski.

Program prac parlamentu. Posiedzenia Izby posłów przerwano na przeszło tydzień, gdyż 30 stycznia rozpoczynają się obrady wspólnych delegacji w Budapeszcie. Parlament zbierze się dopiero 7 lutego we wtorek.

W sprawie nowej ustawy wojskowej doszło już do porozumienia. Wejdzie ona do parlamentu dopiero w jesieni, a obowiązywać zacznie od roku 1912. Wedle niej zaprowadzoną będzie dwuletnia służba wojskowa w piechocie, ale i to nie od razu, gdyż część żołnierzy zostanie po 2 ch latach zatrzymaną celem kształcenia nowych rekrutów, za co im darowaną będzie pewna część ćwiczeń, na które chodzić będą tylko przez 8 lat. W pierwszym roku skutkiem tego będzie się brać o 25 tysięcy więcej rekruta, a równocześnie 6 tysięcy żołnierzy zostanie uwolnionych od trzeciego roku służby — i tak stopniowo.

Zgon ks. Jażdżewskiego. W Berlinie w gmachu sejmu pruskiego zmarł w poniedziałek na udar serca ks. Ludwik Jażdżewski. Prezes Koła polskiego, 78-letni starzec. Zmarły dopiero od dwóch tygodni piastował tę wysoką godność parlamentarną wśród posłów polskich, po zgonie dotychczasowego prezesa Szumana. Posłem do sejmu i parlamentu był od lat 40-tu, zawsze zajmował stanowisko wybitnie ugodowe wobec rządu i dlatego nieraz spotykał się z ostrą krytyką radykalnej opinii w Poznańskim. Na pogrzeb księdza Jażdżewskiego wysłało wiedeńskie Koło Polskie deputację, w skład której weszli także posłowie Rojko i Ruebenbauer.

## Do Ludowców w Myślenickiem.

Rok obecny przeżywa PSL. pod znakiem reform i organizacji. Powiat za powiatem organizuje się w komitety gminne i powiatowe pod sztandarem PSL. ku wspólnej obronie swych interesów, te zaś powiaty, które już mają komitety, wzmacniają swą organizację. I nam także za tym przykładem iść trzeba. Musimy w czasie najbliższym zorganizować w silne i zwarte kadry te liczne rzesze zwolenników Stronnictwa Ludowe-

go, luzem dotąd chodzące. W całym naszym powiecie jest zaledwo kilka gmin jako tako zorganizowanych, reszta albo zupełnie komitetów nie posiada, albo istnieją one tylko na papierze. Do pracy zatem i agitacji bezzwłocznie zabrać się nam trzeba. Naznaczone już są zgromadzenia organizacyjne w Jordanowie 2 lutego i w Myślenicach 5 lutego, na których wybierzemy komitety organizacyjne okręgowe, a te urządzią szereg zgromadzeń, celem zorganizowania gmin w powiecie. Następnie, gdy już cały powiat będzie miał komitety gminne, założymy powiatowy Komitet PSL., którego celem będzie czuwać nad sprawami ludności w powiecie.

Od kilku miesięcy przeprowadza wśród włościan naszego powiatu ekonomiczną organizację włościaństwa, znany w całym kraju ze swej gorącej na tem polu pracy, p. Tepper. Tym zacnym jego usiłowaniam, powinniśmy z całych sił dopomóc. Uregulowanie handlu trzodą i bydłem i ujęcie tego handlu w swe ręce, kogóż jak nie nas chłopów najbardziej obchodzi.

Spodziewam się także, że Szanowne Nauczycielstwo pomoże nam w tej robocie. Ogromna większość tegoż jest ludowcami, a członkiem Wydziału powiatowego z kurji wiejskiej jest kierownik szkoły z Osielca p. Rabczyński.

Zatem do dzieła! Stawcie się licznie i ze wszystkich gmin na wiec organizacyjny do Myślenic. Tam naradzimy się nad sprawami całego powiatu i obmyślimy środki i sposoby dalszej akcji w tym kierunku. Nie powinno braknąć rąk do roboty. Nie powinniśmy ustać, nie ukończywszy dzieła dobrze. Naprzód do celu chodźmy, a zgodnie i konsekwentnie, a wtedy praca nasza skutek odniesie. Z wiarą i zapalem stańmy do walki w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego, w obronie postulatów naszych i nieprzedawnionych praw ludu.

*Józef Kaźmierczak.*

## Przed wyborami w Łańcuckiem.

Po długim życiu nieboszczki propinacji zakończyła nareszcie żywot i nasza Rada powiatowa. O, długo się nameczyła, aż wraz skonała z propinacją! Pierwszą utrzymywała cała czereda szlachty, a drugą ratował książę Andrzej Lubomirski, forsując o rozdział powiatu autonomicznego.

Jak gospodarowała Rada powiatowa łańcucka, to inna rzecz, lecz nie można dopuścić, aby i nadal tak miało być. Naprzykład względem dróg zgłaszało się dużo wójtów i różnych deputacji do Wydziału powiatowego, o naprawienie lub zrobienie nowej drogi — ale wszystkich odprawiano do referenta do Markowy, oddalonej 10 kilometrów od Łańcuta.

**Polecamy gorąco naszym rodakom  
kolińską domieszkę do kawy.**

Czy i nadal pozwolicie, kochani bracia, aby tak miało być? Ja mówię, że nie! Gdy teraz do Rady przeprowadzimy wybór ludzi odpowiedzialnych, to stosunki muszą się zmienić na znośniejsze.

Teraz jest w rękę wójtów i Rad gminnych wybór dobrej Rady powiatowej. Przedewszystkiem trzeba wypędzić lizuniów, którzy są kulą u nogi do dalszego postępu.

Posel Jachowicz — jak zapowiedział — urządzi trzy zgromadzenia w tym celu, to jest w Leżajsku, Przeworsku i w Łańcucie, aby każdy z tych okręgów wybrał po czterech kandydatów na radców powiatowych.

Myślę, że na tych zgromadzeniach delegaci i wójtowie, oraz wybitniejsi ludowcy dołożą wszelkich starań, aby wybrać na kandydatów twardych ludowców, którym leży na sercu szczerze dobro powiatu i społeczeństwa.

Co prawda — na brak kandydatów nie będziemy cierpieli, będzie tego, jak grzybów po ciepłym deszczu, będą dobrzy, a będą i tacy, co by chcieli po chłopskich plecach leżeć na wyższe stanowiska, choć się na to nie kwalifikują.

Uważajcie, szanowni wójtowie i delegaci! Zastanówcie się uważnie względem wyboru radców powiatowych, od których będzie zależeć, czy ma być przyszła Rada powiatowa rozdzielona na dwie czy ma pozostać w całości, aby nie pomnażać wydatków, których jest aż za dużo.

*Wojciech Marek*

przew. kom. pow. P. S. L.

Kochani bracia włościanie! Dnia 6-go lutego staniemy do urny wyborczej w celu wybrania radców powiatowych. Kandydatów mnoży się jak grzybów po ciepłym deszczu, każda wioska chciałaby mieć swego kandydata, a jest i wielu innych nieproszonych, którzyby chcieli po chłopskich plecach wśliznąć się do Rady powiatowej i teraz przed wyborami przybiecują gruszki na wierzbie.

Aby ułatwić porozumienie wyborców co do kandydatów, urządzam zgromadzenia następujące: w Leżajsku 30 stycznia, t. j. w poniedziałek, w sali magistrackiej o godzinie wpół do 3-iej po południu — w Przeworsku u Kotlińskiego 31, t. j. we wtorek o 11 przed południem — w Łańcucie w sali Rady powiatowej o wpół do 11 przed południem. Zapraszam wszystkich delegatów i panów naczelników gmin, aby raczyli przybyć na te zgromadzenia.

Ponieważ bardzo wielu zgłaszało się do mnie, aby ich postawić na liście kandydatów, otóż oświadczam stanowczo wszystkim, że to nie zależy odemnie, lecz od woli delegatów i naczelników gmin, którzy mają prawo głosu przy wyborze.

Zwracam jednak uwagę wszystkich włościan, aby tej sprawy nie lekceważyli sobie przy wyborze. Jakie rady, takie rządy. Wszelkie dodatki powiatowe do podatków zależą od radców, wszelkie budowy i naprawy dróg tak samo, wszystkie wydatki czy z konieczności wydane, czy nie —

również od radców. Jeżeli płynie grosz włościanski do funduszu powiatowego, w pocie czoła i krwawo zapracowany, słusznie nam się należy, aby włościanie brali udział w tych rządach i wdziali, gdzie i na co go wydają.

Z tych względów trzeba wysłać tam dzielnych i politycznie odważnych ludzi, którzyby się nie dali wodzić na pasku, lecz kierowali się własną wolą i rozumem i którzyby nie własne ambicje, lub osobiste interesy mieli na celu, ale dobro ekonomiczne powiatu i jego podniesienie.

Rada powiatowa składa się z 26 członków, a mianowicie: Gminy wiejskie wybierają 12 członków, miasta 5, najwyżej opodatkowani 4 i obszarnicy 5.

Miasta, najwyżej opodatkowani i obszarnicy idą zwykle razem, a mają już z góry naznaczoną większość, t. j. 14 członków, włościanie zaś 12-tu członków. Dołożymy przeto wszelkich starań, aby ani jednego mandatu włościanie nie stracili, gdyż wszelkie rządy zależą od większości, stracenie choćby jednego członka może wiele zaważyć na szali.

Wzywam Was, Bracia włościanie, stańcie w jednym szeregu i głosujcie jak jeden mąż 6 lutego na tych kandydatów, których na tych zgromadzeniach sami uznacie za najzdolniejszych i najgodniejszych — wam zaufanych ludzi.

Wiem, że bardzo wielu nie będzie zadowolonych, gdy ich kandydatura nie zostanie uchwalona, i będą się starać wicherzyć i podburzać innych, aby na swoim postawić. Nie dajcie się bałamucić, lecz solidarnie stańcie do walki i wybierzcie tych, których raz uznacie za godnych piastowania tego mandatu.

Przez ten wybór pokażemy wszystkim naszym przeciwnikom, że między chłopami jest zgoda, jedność i wyrozumiałość i że z taką liczbą i potęgą jak chłopicy liczyć się muszą i dać nam to, co nam prawnie się należy.

Szczerze Wam oddany poseł *Jachowicz*.

## Ze zgromadzeń.

### Posel Stapiński w Głowience (powiat Krosno)

składał 22 b. m. na zgromadzeniu publicznym sprawozdanie z działalności sejmowej i parlamentarnej.

Zgromadzenie było bardzo liczne, bo wielka sala była szczerlnie zapełniona i nie mogła pomieścić obecnych, którzy też w sieniach stać musieli. Przewodził patron ruchu ludowego sędziwy Franciszek Szubra z Suchodoła, zastępował go wójt Kubit z Głowienki, sekretarował wiceburmistrz Krukierka z Krosna.

Po wystąpieniu przeszło dwugodzinne sprawozdanie p. Stapińskiego, rozwinęła się dyskusja. Gosp. Fr. Szubra młodszemu wyraził głębokie ubolewanie z powodu niesprawiedliwego rozdziału subwencji traktatowych. Galicja zachodnia została bardzo pokrzywdzona na rzecz Galicji wschodniej. Wyraził uznanie ludowcom, że przynajmniej podwyższenie subwencji dla Kółek rolniczych zdołali uzyskać. — P. Kremski żalił się na wysokie opłaty szynkarzom nałożone. — P. Uliasz z Wrocanki postawił wniosek: a) o wyrażenie p

Stapińskiemu zaufania; b) o przeprowadzenie czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej sejmowej; c) za budową dróg wodnych. — Gosp. Kurcoń z Domaradza opowiedział, jakie to trudności musieli chłopcy ponosić, zwłaszcza w powiecie Brzozowskim za rządów starosty hr. Dzieduszyckiego, a z radością stwierdził p. Kurcoń, żeśmy sobie wolność naradzenia się wywalczyli. W końcu przewodniczący Fr. Szubra w gorących słowach wrócił się do p. Stapińskiego z podziękowaniem za dotychczasową pracę, a z zachętą, aby się nie zrażał żadnymi trudnościami. — Przez głosowanie wszyscy zgromadzeni jednomyślnie wyrazili p. Stapińskiemu zupełne zaufanie i podziękowanie. Na zapytanie, kto przeciwny, nie podniosła się ani jedna ręka.

Posel Stapiński, dziękując za ten wyraz zaufania, oświadczył, że żadne przeszkody i żadne obelgi nie są w stanie go zniechęcić, że przeciwnie, trudności raczej go rozgrzewają do tem energiczniejszej pracy, *Sekretarz.*

### Zgromadzenia posła Witos.

Dnia 8 stycznia b. r. pos. Witos złożył sprawozdanie poselskie w **Męsznej Szlacheckiej**. Zagał naczelnik gminy Wojciech Skruch; przewodniczył Filip Włodek, zastępował Wojciech Skruch, a sekretarzem Jan Padło.

Dnia 9 b. m. rano, podobne zgromadzenie odbył posel Witos w **Lichwinie**. Zagał Jan Myjak, obrany następnie przewodniczącym — zastępował go Józef Kisa, a sekretarzem Marcin Bujak.

Dnia 9 b. m. popołudniu posel Witos złożył sprawozdanie poselskie w **Burzynie**. Zagał Jan Wantuch; przewodniczył Fr. Kocyan, zastępował Józef Roman, a sekretarzem Józef Serafin.

Wszystkie te trzy zgromadzenia odbyły się przy udziale licznych rzesz chłopaków, które znają swego posła nie tylko ze zgromadzeń, ale i z wytrwałej pracy nad oświadczeniem ludu w Kólkach rolniczych, kasach Raiffelsena, Komitetach gminnych P. S. L. i t. d. — Lud zgromadzony wita go i tęga czule, po każdym zgromadzeniu wołając: „Niech żyje nasz posel Witos!“ — i wznosząc także okrzyk: „Niech żyje nasz prezes Stapiński!“ — „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe!“

W gminie Męsznej Szlacheckiej zawiązano nowy Komitet gminny P. S. L. pod przewodnictwem Jakóba Bienia, Jana Białego, zastępcy, a Jana Cichowskiego, sekretarza. — Do zarządu Komitetu zostali wybrani: Tomasz Budzek, Józef Góral, Jan Dąbrowski, Jan Wołek, Józef Żaba, Piotr Krogulski, Jan Maurycy, Jan Bień.

Również i w gminie Męszna Opacka zawiązał się Komitet gminny P. S. L. Przewodniczący Wojciech Skruch, Zastępca Jan Różycki, a sekretarz Sowa Wojciech.

*Uczestnik Zgromadzeń.*

### Zgromadzenie w Pilźnie.

Wśród ludowców powiatu pilzneńskiego wybuchły w ostatnich czasach rozterki, które doprowadziły do tego, że za zgodą obu stron, Prezydium Stronnictwa oddało rzecz całą do rozpatrzenia sądem Sądowi P. S. L., który też w sprawie tej wydał stosowne orzeczenie.

Odbyte nazajutrz w Pilźnie poufne zebranie ludowców tego powiatu, powiadomione o treści orzeczenia Sądu PSL., wysłuchało obie strony i na interwencję przedstawiciela Prezydium P. S. L., doprowadziło do zgody. Mianowicie Piotr Przetacznik, przyznając, że nie jest bez winy, złożył publicznie stosowne przeproszenie i przyrzeczenie, że na przyszłość działalnością swoją przyczyniać się będzie do utrzy-

mania zgody w powiecie — wobec czego zgromadzenie uchwaliło na wniosek Stanisława Krzysztofczyka z Borowy następującą rzecz:

„Zebranie ludowców powiatu pilzneńskiego przyjmuje orzeczenie Sądu PSL. w sprawie Piotra Przetacznika, z dnia 15 stycznia 1911 r., — aie, w uznaniu dawnych zasług Przetacznika dla sprawy ludowej w powiecie, postanawia mu przebaczyć i zatrzymać nadal w godności przewodniczącego Komitetu powiatowego PSL. w Pilźnie“.

Ponadto, również na wniosek Krzysztofczyka, uchwalono posłowi Krężłowi wotum zaufania — a na wniosek Jana Jasika z Kamienicy dolnej, podziękowanie redaktorowi Wąsowiczowi za szczęśliwe doprowadzenie sprawy do zgody.

W dalszym ciągu zgromadzenia referował Wąsowicz o sytuacji politycznej, co do czego uchwalono, by Stronnictwo zachowało wobec wszystkich stronnictw w kraju wolną rękę — poczem obecni na zgromadzeniu członkowie Komitetu powiatowego PSL. rozdzielili między siebie dalsze prace organizacyjne. Postanowiono posiedzenia Komitetu powiatowego odbywać tylko w sali Rady powiatowej, a dzień posiedzenia ogłaszać na tydzień naprzód w „Przyjacielu“.

*Jan Babicz*, przewodniczący zgromadzenia.

*Stanisław Krzysztofczyk*,  
zastępca.

*Michał Tworek*,  
sekretarz.

Jako członkowie Komisji:

*Adam Krężel, Piotr Przetacznik, Władysław Wąsowicz, Franciszek Wielgus, Jan Jasik, Jan Krajewski.*

### W Jaworniku (powiat Myślenice)

odbyło się posiedzenie Komitetu gminnego dnia 27 grudnia z. r., celem uzupełnienia liczby członków komitetu do dwudziestu. Po zagajeniu przewodniczącego Piotra Kurowskiego, wybrano: Stanisława Kurowskiego, Jana Łapę, Karola Kurowskiego, Wojciecha Dymka, Jana Tomalę i Józefa Knrowskiego.

Uchwalono: 1) złożyć po 1 K na odznaki P. S. L.; — 2) płacić wkładkę do Komitetu 20 hal, do rąk skarbnika Wilkołka — i 3), by każdy członek Komitetu zrobił w swoim okręgu dokładny spis ludowców. *Józef Chrapek.*

W Radach gminnych, Radach szkolnych miejscowych, Komitetach kościelnych, Czytelnicach, Kólkach rolniczych, Kasach Raiffelsena, ochotniczych Strażach pożarnych, we wszystkich Towarzystwach powstających — Spółkach łowieckich — jednym słowem we wszystkich Towarzystwach, Związkach i Komitetach gminnych powinni ludowcy starać się mieć większość i kierownictwo w swoich rękach. Bo to wszystko stanowi szczeble w drabinie, prowadzącej do wywalczenia rządów ludowych.

## OKRUSZINY.

„Dla kobiet wiejskich.“ Pod tym tytułem rozpoczniemy w następnym numerze stały druk artykułów, przeznaczonych dla naszych żon i córek, głównie zaś dla kobiet wiejskich. Prosimy

gosposie piszące, by były łaskawe coś nam do tego numerku nadesłać z tej materji a wydrukujemy.

*Redakcja.*

**Posel Wasung**, który już od początku sesji sejmowej zapadał często na zdrowiu i tylko z wielkim wysiłkiem mógł brać udział w obradach, wyjechał obecnie wskutek nakazu lekarzy na parę tygodni na południe. Wskutek tego nie mógł brać udziału w posiedzeniu komisji reformy wyborczej i nie będzie też, jako zastępca posła Stapińskiego, który wówczas musiał być, mógł urządzać zebrań w swym okręgu.

**Posel Kędzior** uległ przed paru dniami przykremu wypadkowi. Oto bawiąc w Wiedniu na posiedzeniach Koła polskiego, jechał tramwajem i chciał w drodze, gdy wóz był w ruchu, wyskoczyć, gdyż minął już stację, gdzie miał wysiąść. Potknął się jednak i upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie ramię.

**Ministrze kolejowy, rodaku**, zdejm z nas tego parcha! We wszystkich już urządach usunięto wstrętne przewisko niemieckie Żywca, tylko jeszcze ta nazwa «Saybusch», ponieważ się na kolei. Apelujemy do pana ministra kolei Głabińskiego, by wydał raz już rozporządzenie, by nasz polski Żywiec nie smarowano »Saybuschem«. Sprawa ciągnie się lat dziesięć i mimo interwencji posłów Stapińskiego, Stwiertni i śp. hr. Dzie duszyckiego, nie doczekała się załatwienia należącego. Niechże o tem pamięta polski narodowydemokrata Głabiński, jako minister kolejowy!

**Rocznice styczniową** obchodzono uroczystie w Iwonie 15 stycznia. Oświecony lud tamtejszy zebrał się licznie po niesporach w szkole. Po mowach i deklamacjach, przeplatanych pięknymi śpiewami ludu, rozeszli się obecni w pięknym nastroju.

Bracia włościanie! Zbierzmy się razem, niech każdy z nas stanie się uświadomionym obywatelem, bo przecież »chłop jest siłą i basta«.

*Uczestnik.*

**Dzielny człowiek.** Straż ogniowa w Suchodole koło Krosna chorowała na brak pieniędzy. Aliści poradził najlepiej młody strażak, Wojciech Zajdel, urządzając »Loterję fantową« z kołem szczęścia. Fantów było do 200, a to narzędzia rolnicze, kuchenne, trzoda, owce, gęsi, kury, króliki itp. Czystego zysku było 600 koron. To też serdecznie składamy podziękowanie ofiarodawcom fantów i uczestnikom loterii.

*Józef Szubra.*

**Jaselka.** W Brzeziu w szkole, odegrali amatorzy ze Staniątek jaselka, t. j. żywą szopkę. — Piękne ci były pastwiska one i pałac Herodowy, i te wszystkie osoby, co przed człkiem się ukazywały. To też spodziewają się wszyscy, że na następny raz tak samo mnogo zjawi się widzów, a może i więcej. Dochód przeznaczony na kościół miejscowy.

*Klemens Radwański.*

My, Polacy z Miększa nowego koło Jarosławi, a dostaliśmy 60 koron z Towarzystwa »Wisły« na nasz kościółek, który budujemy tylko z łaski dobrych ludzi. Składamy więc Dyrekcji »Wisły« staropolskie Bóg zapłać! i prosimy was bracia Polacy, żebyście wszyscy asekurowali budynki

w »Wisły«, bo jest to nasze polskie Towarzystwo ludowe, a tak dobroczynne. Również składamy dzięki WP. Zygmuntovi Drogowskiemu, ul. św. Zofji we Lwowie, za tak piękny kielich do kościółka naszego. Panie Boże Wielki zapłać!

Za Komitet budowy kościoła:

*Franciszek Możdżan, Stanisław Kotfis.*

Dnia 15 stycznia zawiązano w Miększu nowym kółko rolnicze za staraniem p. Franciszka Możdżana, Kółko rolnicze, do którego przystąpiło zaraz 38 członków — mężczyzn i kobiet. Przewodniczącym jest książe Gedroyć, zastępcą Stanisław Kotfis, sekretarzem Franciszek Możdżan, skarbnikiem Stanisław Polit, asesorem Jakób Gonciarz — w komisji kontrolującej są: Roman Możdżan, Jacenty Góra i Bazyli Domszy.

W pięknym przemówieniu podziękował Franciszek Możdżan »Wisły«, doktorowi Stefczykowi i panu Jampolskiemu za datki na kościół.

*Jakób Gonciarz, asesor.*

**Pleniactwo ks. Stojałowskiego.** W Krakowie za dwoma nawrotami toczyła się rozprawa sądowa, (nieukończona jeszcze), na którą ks. Stojałowski wywłókł pamięć nieboszczyka i zażądał od spadkobierców tamtego, by mu wrócili 3 tysiące, jakie niby wyłożył Stojałowski na koszt agitacji za ś. p. Lewickim, gdy tenże swego czasu kandydował w Krośnieńskim przeciw Stapińskiemu. Spadkobiercy twierdzą, że nieboszczyk nie został winien Stojałowskiemu, który zresztą przez 12 lat nie upominał się wcale ś. p. Lewickiego o te pieniądze. Z zeznań świadków wynikało, że całą kasą stronnictwa chrześcijańsko-ludowego jest głęboka kieszeń ks. Stojałowskiego, w której toną wszystkie datki członków tego stronnictwa bez najmniejszej kontroli. — Mówiono też publicznie o tem, jak to Stojałowski pobierał od kandydatów zobowiązania na piśmie, że mu złożą pewną kwotę po wyborze. Jako świadek stawał także Tomuś Szajer, który żądał zwrotu kosztów jazdy koleją, choć ma roczną kartę jazdy prawie za darmo i chciał także, aby mu zwrócono za tego jakiegoś pisarza, którego na ten czas w Wiedniu zostawił do przepisywania czegoś tam w parlamencie.

**Oszust z Witkowie**, Henryk Różycki, którego sprawki rozpatrywała osobna komisja z Komitetu powiatowego PSL., zbiegł ze wsi wraz ze swą żoną, gdy nadszedł czas, do którego się zobowiązał naciągniętym przez siebie chłopom opłacić weksle. Poręczyli za niego radca powiatowy Tomasz Zberus, wójt Bieńczycki z Toń i Paweł Turek, a Różycki potem wciąż im mówił, że weksle stare prolonguje, brał ich podpisy i nowe długi zaciągał. Fałszował także podpisy niektórych z ręczycieli na wekslach. Ogółem naraził ich na stratę dwóch tysięcy, które teraz muszą płacić. Sąd rozpiął za nim listy gończe. W mieszkaniu jego, odnajętem od Turka Jędrzeja, znalaziono tylko flaszki, kieliszki i czyste weksle.

**Plękny doktor.** Do chorej Marji Krasieńskiej w Lipnicy wielkiej, zaproszono dnia 14 b. m. dra Wierbeckiego z Grybowa. Przyjechał i chorą, nie opatrzywszy jej, kazał odwieść do szpitala, za co

se kazał zapłacić 50 koron. Nie pomógł płacz męża. Miał tylko 40 koron w domu i te mu dać musiał. Jak wobec tego pięknie wygląda czyn dra Zarzyckiego w Bobowej, który w roku 1908 nie wziął ani centa od Marji Myśliwcowej, widząc u niej ubóstwo. Tak zawsze się po czynach ludzi poznaje.

M. J.

**Niesumienny adwokat.** Poszedłem do adwokata p. Karola Zielińskiego w Dynowie, by mi zaskarżył sąsiada. Kazał dać sobie za to 24 koron — i dałem je. Po procesie przysłała mi mecenas rachunek jeszcze na 56 koron. Idę do sędziego i pytam się go, ile dać adwokatowi, a ten obliczył z aktów i mówi: — „30 koron!“ — Posłałem je. Aliści adwokat zaskarżył mnie o 26 koron i wygrał. Posłałem mu i to. Naraz przychodzi do mnie egzekutor i chce mnie sekwestrować. Hejże — u mnie receptisów myszy nie jedzą, więc się wykażalem, jako że pieniądze wysłane.

F. P.

**Przeostroga przed naciągaczami.** Dwu ich jest, a to Marcin Nowakowski z Rozwadowa i Piotr Miazga z Malców — obaj przedsiębiorcy budowlani, co zapisali majątki na żony, a zasię teraz ludzi biorą do roboty za darmo. Ja sam pracowałem u nich 12 dni i przepada mi 52 koron 80 halerzy. I nie ma rady, bo nie ma ich na czem patrzeć. To też ostrzegam was bracia przed nimi.

Władysław Krajanowski.

**Sprostowanie.** Otrzymałszy następujące pismo: Odnośnie do notatki, zamieszczonej w Nrze 52, na str. 11 „Przyjaciela ludu“, a zatytułowanej „do p. Nowaka, właściciela obszaru dworskiego „Błażowej“, upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym Piotrowi Szmicie nie wydał ordynarji za czas od św. Jana do Wszystkich Świętych i jakobym w tym względzie otrzymał jakie pismo z gminy Błażowej, która nie jest moją przełożoną władzą. Natomiast prawdą jest, że wydałem Piotrowi Szmicie całą należną mu ordynarję, że nie mając do tego obowiązku, pokryłem koszta pogrzebu jego żony, i że następnie na jego prośbę, zwolniłem go ze służby z dniem 1 grudnia 1910 r., chociaż wedle umowy był on obowiązany pełnić służbę do 1 stycznia 1911 roku.

Z poważaniem

Mieczysław Nowak.

**Podziękowanie Towarzystwu asekuracyjnemu „Wisła“ we Lwowie.** Niżej podpisany, będąc dotkniętym klęską pożaru w dniu 4 stycznia 1911 roku, w którym spłonęła mu doszczętnie stodoła z całą zawartością, czuję się zobowiązany do podziękowania „Wisła“ Ludowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń za szybką i sumienną likwidację — w której przyznano mi całe wynagrodzenie bez żadnych zgoła potrąceń. Korzyść z ubezpieczenia we „Wisła“ jest tem widoczniejsza, że mój sąsiad Przada, który był ubezpieczony w innym towarzystwie, nie otrzymał pełnego wy-

nagrodzenia szkody, gdyż za niedopalki, wartujące najwyżej 10 koron, potrącono mu aż 114 K.

Adam Bogusz z Ilkovic, pow. Tarnów.

**W Panu Mecenasowi Zipserowi w Wiedniu** składamy serdeczne podziękowanie za bezinteresowne a skuteczne zastępowanie naszych spraw i interesów w różnych instytucjach wiedeńskich, dzięki czemu w wielu wypadkach „Przyjaciel ludu“ odniósł prawdziwą korzyść.

Administracja.

Także Czytelnicy nasi z wielu stron proszą nas o publiczne podziękowanie Panu Mecenasowi za życzliwe i sumienne załatwianie ich spraw we Wiedniu.

Redakcja.

Przed dwoma laty drukowaliśmy w „Przyjacielu“ gwiazdkowym wiersz osiadłego na wsi pod Krakowem głośnego malarza i serdecznego przyjaciela ludu Włodzimierza Tetmajera, który wierszem tym malował swoje szczęście w pożyciu małżeńskim z chłopką. Dziś podajemy inny wiersz Tetmajera, świadczący o gorącej miłości wsi i o wierze w lud i jego posłannictwo.

## Na dom Bronowski.

Panie! To moja praca  
a zdarzenie Twoje!...

Jan Kochanowski.

Niech się święci mój cichy, pod drewnianym [gankiem,  
mój wiejski dworek biały, w gaju starych drzew!  
W ogrodzie, wonnym zieleń, mięta i rumiankiem,  
Z każdej ściany tam wieje innych czasów wień!

Zbudowałem go dzieciom. W takim sam wzrastałem.  
W takim mnie kołysała stara ojców pieśń!  
W takim nas nauczono kochać sercem całym,  
tych ludzi, których dawno grobu kryje pieśń.

W tym domu nas uczono, że imię najświętsze  
dla Polaka, to imię Kościuszki: Tadeusz.  
Że Mickiewicz nam w duszach czucia najgorętsza  
budzi, jak Messeńczykom natchniony Tyrteusz!

W takim nas nauczono niezachwianej wiary,  
że Polskę odbuduje kiedyś Polski Lud!  
że dla Niej trzeba z życia i mienia ofiary!  
że tylko krwawą pracą wywołamy cud!

Że się od Konstytucji przesławnej, Majowej,  
Przez dziś i przyszłe wieki, nie przestanie wić  
nadziei złota przedza, co w nocy grobowej  
świeci, jak polocista, jasna światła nić.

Więc dom pobudowałem podobny jak stary.  
A tylko nowej myśli tam rzuciłem siew!  
By na starym ołtarzu, nowe się ofiary  
paliły, i nadziei się rozlegał śpiew!

**Użyjcie,** jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddechaacie, fluidu Fellera z marką „Elsa-fluid“! — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szyi etc. — Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franc. o Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

Po staroświecku strzygę czuprynkę synowi,  
I starą pieśń z klawiszów me dźwięki dobędą.  
Po dawnemu, z czeladzią hołdy Chrystusowi  
przy wigilji, prastarą śpiewamy koledę.

Bo ta postać umarłej Polski, tak nam święta  
jak relikwia!... Jak czasów szczęśliwych pamiętnik!  
Kto na umarłe pluje, albo niepamięta,  
niech sam zginie w pamięci ludzkiej, jak  
[przeklętnik!]

Wraz z mową nas uczono imienia: Ojczyzna,  
i mawiano, że za nią ojce lali krew;  
że chwała jest na głowie ojca, długa blizna,  
że najpiękniejsza z pieśni, to Legionów śpiew!

Stary dom zmiotła z ziemi zmienna losu fala,  
jak zmiotła Pospolitej Rzeczy dawny blask.  
Lecz się nowa na wschodzie jutrzeńka zapala!  
i w ciemnej nocy Polsce życia wschodzi brzask!

Więc pragnę, by dom nowy uczył moje dzieci  
kochać zmarłą Ojczyznę i czcić Ją jak Boga.  
A wierzyć, że się nowa nam gwiazda zaświeci,  
i że przez Wieś do Polski niepodległej drogą!

Ze domu gospodynią i matką im kmiotka  
taka — jak matka królom! — Piastowa niewiasta!  
Ze zmarli królowie z wiejskiego oplotka  
wyszli i budowali mury miasta.

Więc ze ściany Kościuszko, szlachetnie i rzewnie  
patrzy, ubrany w mundur polski, granatowy,  
nad portretem dwie kosy chłopskie świecą  
[gniewnie,  
pod nimi szabla w pochwie błyszczącej, stalowej.]

I synka przed Kościuszki wiodę wizerunek  
i modlić się doń każę! Jakby do świętego!  
A potem, stary, dziada wskazują rynsztunek,  
dziada, co był ułanem roku trzydziestego!

I napominam chłopca, że ci długowłosi  
w białych sukmanach chłopi... to polscy rycerze,  
co pokazali światu, jako się to kosili...  
Jak się niesie Ojczyźnie swe życie w ofierze!

A w ustach dziewczek moich, chłopska piosnka  
[dzwoni,  
i męsza się z melodją polonezów dawnych...  
I w tym domu, jak z wieków wywołany toni,  
żyje mi tłum umarłych, kochanych i sławnych!

A przez okno, przez muslin bielutkich firanek  
widzę jako się chyli złote morze zbóż.  
Więc w tym domu ostane!... aż kiedy, przez ganek...  
Na chłopskich barkach wyjdę... i na zawsze już...

„Przyjaciel Ludu” jako organ P. S. L. powłinen  
mieć więcej prenumeratorów, niż wszystkie inne ga-  
zety razem. W takim razie wpływ „Przyjaciela Ludu”  
przeważy inne wpływy.

## DZIAŁ ROLNICZY

### Rozdział subwencji rolniczych za traktaty handlowe.

Ponieważ z powodu zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskimi rolnictwo poniosło szkodę, przeto ustawą z d. 30 grudnia 1909 roku utworzony został fundusz na popieranie hodowli bydła. Fundusz ten wynosić będzie rocznie 6 milionów koron przez 10 lat, to jest do roku 1918. Miljon koron rocznie ma być użytych z tego funduszu na utrzymanie zakładu sprzedaży bydła w Wiedniu, zaś 5 milionów koron rocznie będzie rozdzielanych pomiędzy poszczególne kraje koronne w stosunku do ilości bydła.

W skutek takiego klucza rozdziału przypadł na Galicję jeden miljon 428 tysięcy 933 koron. Z tej kwoty zgodnie z uchwałami sejmowymi przeznaczono jeden miljon 28 tysięcy 933 koron na:

- 1) cele meljoracji pastwisk;
- 2) na ubezpieczenie bydła;
- 3) na poparcie mleczarstwa;
- 4) na premjowanie i na zakupno buhajów;
- 5) na poparcie hodowli bydła.

Sposób użycia tych kwot poruczono Wydziałowi krajowemu, który akcją w tych kierunkach ma prowadzić w całym kraju.

Pozostałą kwotę 400 tysięcy koron rocznie postanowiło ministerstwo rolnictwa rozdzielić pomiędzy Towarzystwa rolnicze, które tych pieniędzy mają użyć na urządzenie wystaw przeglądowych bydła, premjowanie stajen i gnojarni chłopskich, na popieranie mleczarstwa przez wystawy, pouczenia i wykłady, na wykłady wędrowne hodowlane, wreszcie na popieranie uprawy roślin pastewnych. Rozdział na wniosek kierownika ministerstwa rolnictwa Poppa pomiędzy ruskie a polskie stowarzyszenia nastąpić miał w stosunku do ilości bydła.

Obecnie ministerstwo rolnictwa, które zastrzegło sobie decyzję, którym Towarzystwom rolniczym i jakie kwoty z tego funduszu mają być przyznane, rozdzieliło na lata 1910 i 1911 w następujący sposób:

Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie 120 tysięcy koron;

Towarzystwu rolniczemu w Krakowie 60 tysięcy koron;

Towarzystwu Kółek rolniczych 86 tysięcy 667 koron;

Towarzystwu ukraińskiemu „Selskij hospodar” we Lwowie 133 tysiące 333 koron;

Moskalofilskiemu Towarzystwu „Rilniozjyj Sojuz” nie nie przyznano z powodu, że to niedawno powstałe towarzystwo nie wykazało żadnych zasług dla rolnictwa.

Kółka rolnicze zostały pokrzywdzone i mogły być wyjść lepiej i w tym kierunku posłowie ludowcy robili wszelkie starania, lecz niestety nie dało się więcej uzyskać dzięki zarządowi głów-



# WYCHODŹCTWO.

## List z Argentyny.

Nasi ojcowie nie znali nawet tej nazwy, dziś my ich synowie nie tylko, że ją słyszymy co chwila, ale daje się nam Argentyna we znaki nie mało, a to przysyłając do naszego państwa swoje mięso. Podczas, gdy my mamy pełne chlewy świń na sprzedaż, które nas dojadają do reszty, zamiast my je, to jak wzięli posłowie z miast i panowie socjaliści robić gwałty rządowi, tak pozwolił na przywóz mięsa z Argentyny do końca r. 1911. W tej Argentynie są tam i nasi bracia chłopci z Galicji, a nawet z Gręboszowa jest tam mój kolega i kum Kalafarski, który przed paru laty wyemigrował tam z żoną i kilkorgiem dzieci.

Sądzę, że się nie pogniewają szanowni czytelnicy gdy im ten list tu do wiadomości podam.

### Misiones Apostoles, Colonia Azara

#### Kochany kolego!

Nie mogę się doczekać od ciebie listu, i zmuszony jestem po dziesięcioletniem niewidzeniu się z tobą donieść ci o swem życiu. Kubuś! ja żyję i Bogu dzięki jestem zdrowy jak i moja miła żonka Anusia, a także i moje dzieci wszyscy są zdrowi, i wszyscy się chowają.

Spędzam już dziesiąty rok na tej obczyźnie w Argentynie, a ty może myślałeś, że już umarł, a może się i utopił na tym Wielkim Oceanie, po którym jechałem cały miesiąc, a potem 500 mil z Bonnes Aires.

Gdym jechał z tobą po wiśle do Gdańska, dziwowaliśmy się statkom wiślany i burzy czyli fali na Wiśle podczas wiatru. A tu ci dopiero na strasznym Oceanie można się pocudować i nad tym strasznym okrętem, co płynie niby kaczka.

Wprawdzie odradzałeś mi tej podróży, abym do Argentyny nie jechał, jednak nie żałuję tego, tylko mi bardzo żal zwyczajów i obyczajów naszych polskich i tęsknie za nimi. Ale chociaż jedno postradałem, to za to uzyskałem wielki obszar ziemi, z którego jestem zadowolony i cała moja rodzina.

Nie jest tak źle jak mię straszono i już dziś nie potrzebuję nikomu pracować za psią zapłatę. Przeżyłem te dziesięć lat spokojnie i nie słucham o niczem. Drzewa nie kupuję, podatku dotąd nie płacę, słomy ani plew nie potrzebuję, a o rżnięciu siczki, to już pojęcia nie mam. Co prawda, to i tu człek harować musi porządnie, ale łatwiej tu o setkę jak w Galicji o 10 złr. Przed trzema laty mieliśmy posuchę, ale i tak było co jeść i sprzedać. Kukurudza stoi w cenie 10 peso za 100 klg., fasola 15 peso, a smalec kilo 1 peso. Tylko fanty są droższe jak u nas w Polsce i prędzej się niszcza od gorąca i potu.

Mieszkam tu niedaleko miasta Azary, koło samej drogi i zawsze mam różnych gości, jak to ja już oddawna do tego zwyczajny.

W Azarze mogą wszystko sprzedać i kupić. Sprzedają kukurydzę, mandiokę, fasolę, ser i ma-

sło. Do miasta tego mam 2½, kim., a do miasta, które się Apostoły nazywa mam 2 mile. W Azarze, mamy księdza naszego, kościół i ochronkę dla dzieci, a jest też i rządowa szkoła hiszpańska.

Każde dziecko, które przychodzi do szkoły, dostaje darmo, książki i tabliczki od rządu, a za nieposyłanie dziecka do szkoły, płaci się kara 25 peso. Mamy sklepy polskie i hiszpańskie, słowem wszystka wygoda. Jest i »horyłka«, wino wermuto i piwo tutejszej roboty.

Ciekawemby było widzieć te zwaliska murów w pomarańczowem lesie, które tu zostały po Jezuitach od 200 lat. Na tych murach rosną dziś piękne pomarańcze, i cały ten widok świadczy, jakie tu były bogactwa, jakie śliczne kąpiele, a jaka droga do nich. A jak wody napływają i odpływają, że zostaje sadzawka sucha kamienna, obsadzona pomarańczami i bananami i różnymi roślinami. Nie znać zkad przyszedł kto do kąpieli i któredy odszedł, takie ci są tam kryjówki. A jakie tam są studnie, a jakie słupy stoją długie i twarde, niezgnite, z drzewa, co go nazywają: »ponfero«, i stoi tam jeden jezuita, z kamienia zrobiony, opasany paskiem, ale już ma głowę urwaną.

Głowy nie ma, co tam różnych murów z obrzymich kamieni, i chyba potrzeba było ze 300 Indjanów, aby taki ciężar do góry dźwignąć. Nie można wszędy chodzić po tych ruinach, bo są ogromne zarośla i można wpaść niespodzianie w jaką piwnicę.

Wracam do Azary. Azara się podniosła sporo. Mamy księdza łacińskiego z zakonu, dobra księdzowina i starowina; mamy kaplicę, pokrytą cynkiem, ochronkę przy plebanijce, a teraz budujemy ogromny kościół z ciosowego kamienia w gotyckim stylu. Jest i sklep parafjalny duży w wielkim domu, w którym mamy teatr na 500 ludzi.

Dochód z teatru idzie na budowę kościoła. Jestem przewodniczącym w teatrze, a twój krzesnik Michał, jest często aktorem, i obaj z Marcellem grywają dobrze.

Na przedstawienia przyjeżdżają całe wozy ludzi z Apostoles, i pełno ludzi i wozów z dwóch kolonji. — Muzyka gra nasze pieśni, Polki, Mazurki, a po skończonym teatrze kolacja, bal i tańce aż do północy, i tak mi wesoło przeszły te lata.

Teraz zawiązujemy czytelnię, więc mam do Ciebie, Kochany Kolego, szczególną prośbę, abyś mi przysłał gazetkę »Przyjaciela Ludu«, albo jakich książek, a osobliwie Sienkiewicza, lub z Macierzy Polskiej, które najzrozumialej są pisane, i co możesz, to mi ze swoją fotografią przyslij.

Szkoda, że się Menel tak we wsi marnuje z dziećmi. Świat wielki i szeroki — i tu jest Pan Bóg! i tu czujemy po polsku, i tęsknimy za swym krajem i narodem Polskim. Twój M. Kalafarski.

No, powiedzcie ludzkie, czy nie ciekawy list powyższy, i czy piszący, kolega mój, nie warta, aby jego pisanie było umieszczone w »Przyjacielu? — Albo, czy nie such był ten nasz nauczyciel w Gremboszowie, co mu dał tak piękne początki stylu i myślenia po polsku? J. Bojko.